

OPERA

ISSN - 2081-3740

dwumiesięcznik
styczeń/luty 2011

/ nr 6 /



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU

Dyrektor: TADEUSZ SERAFIN

Działa od 14 czerwca 1945 r. -
- premiery „Halki” Stanisława Moniuszki,
pierwszego spektaklu operowego po wojnie

Asszonyok adják tovább!
Német szabadsalom.

BÁMULATOS
EREDMÉNY.

Szatküldés csak 5 M. be-
nyelvényben is. 78

Fortuna-Versand Berlin C

Z Upiorem w Nowy Rok

- str. 2

BYTOMSKIEGO UPIORA

JUŻ **ZNAM**

- str. 3

W salonie sztuki

- str. 4

Nie tylko w rytmie walców

- str. 5

CZAS NA STUDENTÓW

- str. 6

Człowiek ze „Słonecznej Republiki”

- str. 8

HISTORIA ŚWIATA TAŃCEM MALOWANA

- str. 9

MUZA DLA DYRYGENTA

- str. 10

Z Upiorem w Nowy Rok

„Jak bal, to bal. Na moment ten krótki precz żale i smutki. Niech walc unosi nas...” Tak śpiewali nasi artyści podczas sylwestrowego spektaklu „Księżniczki czardasza”. Mam nadzieję, że i Państwu ta wyjątkowa noc minęła w szampańskim nastroju. W końcu ma on być zapowiedzią powodzenia i szczęścia w nadchodzącym okresie. Proszę więc przyjąć moc najserdeczniejszych życzeń, samej radości w właśnie rozpoczętym Nowym Roku 2011. Czasu rozbrzmiewającego muzyką, zdrowia i pomyślności. Składam te życzenia w imieniu swoim, ale też wszystkich zespołów Opery Śląskiej. Przed nami jednak jeszcze cały karnawał, który, mam nadzieję, chociaż w części spędzą Państwo także i z nami. A czy będzie warto, trzeba się przekonać.

Zapraszam więc na: opery, operetki, balety i koncerty. W lutym zaplanowaliśmy również specjalne spotkanie z upiorem. I to nie byle jakim – mieszkającym w operze i uczącym

śpiewu młode adeptki. Nie znosi on słabeuszy, ceni piękny śpiew. Jego twarz jest oszpecona, ale duszę ma przepęloną muzyką. Bywa czasem groźny, ale mam nadzieję, że się Państwo z nim zaprzyjaźnią. Nie będzie oczywiście z tej okazji seansów spirytystycznych, tylko musical „Phantom” Maury Yestona.

Czasem lubimy trochę poeksperymentować, wprowadzając coś niesamowitego do repertuaru Opery Śląskiej. Mam nadzieję, że przyciągnie to w nasze progi między innymi młodych słuchaczy, którzy, gdy raz zakosztują, będą potem zaglądać do nas częściej.

Wystawienie musicalu nie oznacza, że zatracamy naszą tożsamość. Zresztą mamy już pewne doświadczenia musicalowe za sobą. U nas jednak nigdy nie zabraknie muzyki operowej. Już szykujemy się bowiem do następnej premiery. Sięgamy po tytuł dawno nieprezentowany w Bytomiu, a należący do kanonu „wielkiej opery”. Po „Don Carlosa” Giuseppe Verdiego.

fot. Mat. Opery



Ale to już bliżej końca sezonu. Odświeżymy także nasze „menu” wznowieniami: „Madama Butterfly” Giacomo Pucciniego, „Cyrulika Sewilskiego” Gioacchino Rossiniego, baletu „Pan Twardowski” Ludomira Różyckiego.

Tadeusz Sempia

OperaGRA

Debiut na bytomskiej scenie

Występ na scenie Opery Śląskiej był wielkim przeżyciem. Bardzo nam się podobało i bardzo dziękujemy wszystkim za przyjęcie – zgodnie twierdzą Danuta Zając i Zygmunt Kańtoch, laureaci zabawy OperaGRA, którą, już po raz drugi, zorganizowaliśmy ze śląskimi mediami.

Przez cztery kolejne tygodnie października zadawaliśmy pytania na łamach Polski Dziennika Zachodniego i Radia Katowice, opowiadając przy okazji o repertuarze Opery Śląskiej. Odpowiedzi można było nadsyłać na specjalnych kuponach lub przy pomocy sms. Co tydzień wśród uczestników zabawy rozlosowywaliśmy płyty i zaproszenia do Opery Śląskiej. Na koniec wygrać można było nagrodę specjalną – dwa zaproszenia do udziału w spektaklu w charakterze statysty.

4 grudnia na naszej scenie zadebiutowali w „Nabucco” Giuseppe Verdiego Danuta Zając i Zygmunt Kańtoch. Przywdziali kostiumy, zostali ucharakteryzowani.

– W poprzedniej edycji OperaGRY też brałam udział. Wygrałam nawet zaproszenie, ale na widownię – opowiada pani Danuta. – Tym razem pytania nie były trudne. Szczęśliwym okazał się kupon z pytaniem o Andrzeja Lamperta. Zabawa bardzo mi się spodobała. Dała mi szansę na zobaczenie opery z drugiej strony.

Pani Danuta nie miała tremy przed debiutem na operowej scenie. Na codzień śpiewa w chórze Stowarzyszenia na Rzecz Rodziny w Chorzowie. – W młodości tańczyłam

jeszcze w zespole folklorystycznym. Zawsze też lubiłam śpiewać. Śpiewanie w chórach to tradycja śląska. Występowałam kiedyś nawet na scenie w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze – dodaje. Nasza laureatka pracuje w handlu. Jest też wolontariuszką i pracuje z osobami starszymi. – Mam pod opieką seniorkę, panią Różę. Chodzimy sobie na koncerty, spacerujemy – tłumaczy. Lubi operę, na naszej scenie widziała m.in. „Cyganerię” i „Straszny dwór”. – Tylko teraz muszę wybrać się na „Nabucco”, żeby spokojnie pooglądać je z widowni. Zygmunt Kańtoch jest wielkim miłośnikiem opery. Na spektakle chodzi od 18 roku życia. „Nabucco” widział już kilka razy. Jest emerytem. Przez lata pracował w górnictwie, potem na kolei.

– Po raz pierwszy brałam udział w zabawie OperaGRA, ale szczęśliwie. Znałem odpowiedzi na wszystkie cztery pytania. Bardzo spodobał mi się ten pomysł – mówi, podkreślając, że w Operze Śląskiej wszyscy byli dla niego bardzo mili. Panu Zygmuntowi występy również nie są straszne. Gra bowiem trochę na akordeonie i skrzypcach. – Uczęszczam na Uniwersytet Trzeciego Wieku i tam też czasem grywam – dodaje.



fot. Regina Górzewska

BYTOMSKIEGO UPIORA JUŻ **ZNAM**

Z Danielem Kustosikiem, dyrektorem Teatru Muzycznego w Poznaniu, reżyserem musicalu „Phantom” w Operze Śląskiej rozmawia Regina Gowarzewska

„Phantom”, „Upiór w operze” – te tytuły kojarzą się widzom raczej ze słynnym musicalu Andrew Lloyd Webbera. Dlaczego Pan sięgnął po ten mniej znany, Maury’ego Yestona?



foto: Archiwum



Daniel Kustosik: Jeden i drugi musical oparty jest na samej powieści Gastona Leroux – z tym że utwór Yestona jest zdecydowanie ciekawszy dramaturgicznie i przede wszystkim muzycznie.

Prezentował go już Pan w Teatrze Muzycznym w Poznaniu, któremu Pan szefuje. Wówczas wyreżyserował go Artur Hofman. Jak zareagowała na ten tytuł poznańska publiczność?

DK: Owacjami na stojąco, niektórzy widzowie chodzą na ten spektakl po kilka razy.

W czym postrzega Pan atuty musicalu Yestona?

DK: W zdecydowanie lepszej muzyce – ciekawsze partie wokalne głównych bohaterów, Erica i Christine.

Jakie przedstawienie chce Pan zaprezentować bytomskiej publiczności?

DK: Koncepcji nigdy nie zdradzam, po to jest premiera, a realia i wizja scenograficzna bez określenia wieku.

Jaką historię chce Pan opowiedzieć w Operze Śląskiej?

DK: Historię skrzywdzonego przez życie (a może przez matkę) Erica, którego pasją życiową jest muzyka, ale woli wybrać śmierć niż odstraszać swoją twarzą bliskie mu osoby.

Poznał już Pan nasz zespół, jak go Pan postrzega? Przecież forma musicalu stawia zupełnie inne wymagania niż opera.

DK: No cóż, bitwa rozpocznie się niebawem ...

Kto, wraz z Panem, znalazł się w gronie realizatorów najnowszej premiery w Bytomiu?

DK: Kierownictwo muzyczne – Andrzej Knap, scenografia Ireneusz Domagała, choreografia – Grzegorz Kawalec.

Czy spotkał Pan już upiора Opery Śląskiej? Myśli Pan, że zaakceptuje nowy spektakl?

DK: Przysłał mi kartkę na Święta. Cytuję – „Cieszę się, że ktoś o mnie pomyślał, służę wszelką pomocą.”

Phantom

Premiera odbędzie się 20 lutego w Operze Śląskiej w Bytomiu, a 21 lutego spektakl zaprezentowany zostanie na scenie Teatru Śląskiego w Katowicach

Paryż. Biedna dziewczyna z prowincji, Christine, sprzedaje nuty przypadkowym przechodniom. Jej głos urzeka hrabiego Philippa de Chandon. Postanawia polecić ją swojemu przyjacielowi, dyrektorowi Opery Paryskiej Gerardowi Carrière. Gdy jednak Christine próbuje umówić się na spotkanie z Carrière’em, okazuje się, że ten został zwolniony z funkcji dyrektora. Teatr obejmują śpiewaczka Carlotta i jej mąż Alain Cholet. Wszystkie te wydarzenia obserwuje z ukrycia Eryk, oszpecony geniusz, który swą twarz skrywa pod maską. Żyje w podziemiach opery, nie utrzymując kontaktu z nikim poza Gerardem Carrière. Ludzie, którzy słyszeli o istnieniu Eryka nazywają go Upiorem Opery. Pewnego dnia Eryk słyszy głos Christine, który zachwyca go, a jednocześnie przypomina głos matki. Z twarzą ukrytą pod maską udziela jej lekcji śpiewu...

(na podstawie www.teatr-muzyczny.poznan.pl)

W salonie sztuki

Bytomski Salon Poezji i Muzyki Anny Dymnej to cykliczne, comiesięczne, niedzielne spotkania artystyczno-towarzyskie, odbywające się w Sali Koncertowej im. Adama Didura, podczas którego zaproszeni polscy aktorzy teatralni przy akompaniamentie muzycznym prezentują poezję wybranych przez siebie poetów.

Salon Poezji i Muzyki powstał w Bytomiu z inicjatywy Anny Dymnej, która goszcząc w Operze Śląskiej w lutym 2006 roku (podczas charytatywnego koncertu poświęconego tragicznym wydarzeniom w hali Międzynarodowych Targów Katowickich w Chorzowie) zachwyciła się Salą Koncertową im. Adama

for: Tomasz Zakrzewski



Anna Dymna i Jerzy Głybin

Didura i zaproponowała, aby zrealizować dla bytomian cykliczne spotkania z poezją. Bytomski Salon jest jedną z filii Krakowskiego Salonu Poezji, który zaczął działać w styczniu 2002 roku w Teatrze

im. J. Słowackiego w Krakowie. Krakowski Salon Poezji stał się szybko cenionym i lubianym wydarzeniem. Jego sukces przerósł najśmielsze oczekiwania organizatorów. Powstały Salony Poezji

w Gdańsku, Tczewie, Tarnowie, Częstochowie, Opolu, Lublinie, Gliwicach. W Operze Śląskiej poetyckie spotkania odbywają się regularnie od dnia swej inauguracji tj. 1 października 2006 i niezmiennie

cieszą się ogromną popularnością wśród naszych widzów.

Wstęp na spotkania Salonu Poezji i Muzyki Anny Dymnej w Operze Śląskiej w Bytomiu wynosi 1 zł. Jednak ze względu na ograniczoną ilość miejsc (maksimum 200 – Sala Koncertowa im. Adama Didura) konieczna jest rezerwacja wejściówek w kasie biletowej Opery tel. 32/ 3966815 lub w dziale imprez

i reklamy tel. 32/ 3966808, 3966853.

Najbliższe Salony odbędą się 30 stycznia i 27 lutego (niedziela, godz. 11.00).

V A R I A

Spotkanie z artystą

Ten cykl ma już swoich fanów. Artyści Opery Śląskiej opowiadają podczas spotkań o swojej drodze do muzyki i pasjach. W grudniu gośćmi były Joanna Kściuczyk-Jędrusik i Leokadia Duży. Klimat panował niezwykły, bo nawiązując do zbliżających się wówczas Świąt, artyści zdradzały sekrety wigilijnej kuchni, śpiewały kolędy i częstowały pierniczkami.

Kolejne spotkanie odbędzie się 22 stycznia, o godz. 17.00. W Sali im. Adama Didura pojawią się Sviatlana Kalinichenko i Paweł Kajzderski. 26 lutego gośćmi będą Aleksandra Stokłosa i Włodzimierz Skalski. Gospodarzem cyklu jest Regina Gowarzewska. Wstęp – 1 zł.

Jubileusz Aloszy Awdiejewa

Alosza Awdiejew niedawno obchodził 70. urodziny. Rocznica ta jest okazją do wielu refleksji i przemyśleń. W roku 2010 artysta nagrał nową płytę „Alosza na Bis”, która właśnie ukazała się w sprzedaży i cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jej sekrety możemy powoli poznawać na najbliższych spotkaniach z Aloszą. Z tych właśnie powodów artysta – wraz ze swoim zespołem – zagra dla swojej ukochanej publiczności wyjątkowy koncert 25 lutego o godz. 19.00 w Operze Śląskiej. Wystąpią: Alosza Awdiejew – gitara klasyczna, śpiew, Kazimierz Adamczyk – gitara basowa, śpiew, Marek Piątek – gitara akustyczna, śpiew.

Jubilat to profesor, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, językoznawca, autor słynnej „Gramatyki interakcji werbalnej”, a jednocześnie człowiek parający się – niekiedy na uboczu – humorem, piosenką i rozrywką.

Znany i popularny wykonawca rosyjskich romansów, piosenek cygańskich i żydowskich, któremu do Odessy równie blisko jak do Krakowa. W programie – wraz z zespołem – przedstawi wiązanekę swoich najpopularniejszych utworów, którą – jak na lingwistę teoretyka i praktyka przystało – okraszy brawurową i interaktywną konferansjerką.

Nie tylko w rytmie walca

29 stycznia, w sobotę, o godz. 18.00 oraz 1 marca o godz. 18.00 zapraszamy do Opery Śląskiej na „Koncert wiedeński” z udziałem solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery

To wyjątkowa podróż w rytmie walca do magicznej krainy najpiękniejszych melodii Wiednia, w przepięknych kostiumach i urokliwej inscenizacji, która z pewnością na długo pozostanie w pamięci widzów. W koncercie - oprócz muzyki mistrza Straussa, widzowie będą mieli szansę usłyszeć utwory Jacques'a Offenbacha, Carla Zellerera czy Carla Millockera.

Duchową ucztę rozpoczną melodie, które przeniosą nas do świata położonego „Nad pięknym modrym Dunajem”, okraszonych wspaniałymi ariami operetkowymi, w tym.: „Lat dwadzieścia miał mój dziad...”, „Niech całus ten połączy nas...”, „W złocistym winnym gronie...”; „Aria ze śmiechem”; „Krystyna z poczty jestem ja” z operetek: „Zemsta nietoperza” i „Baron cygański” J. Straussa, „Studenta żebraka” - C. Millockera, „Pericoli” J. Offenbacha, „Ptasznika z Tyrolu” - C. Zellerera. Ponadto pojawią się tak wspaniałe utwory jak „Piękna Galatea” Franza von Suppe, Can-can z „Orfeusza w piekle” Jacquesa Offenbacha i wiele, wiele in-



foto: Tomasz Zakrzewski

„Koncert wiedeński” to nie tylko piękna muzyka, ale też wyjątkowe widowisko

nych. Koncert zakończy „Wiedeń, miasto moich marzeń” Roberta Sieczynskiego. W koncercie wystąpią: Joanna Kściuczyk-Jędrusik, Leokadia Duży,

Feliks Widera i Włodzimierz Skalski oraz chór, balet i orkiestra Opery Śląskiej. Kolejny Koncert w Operze Śląskiej już 1 marca o godz. 18.00.

R E K L A M A



CZAS NA



Beata Dziańowicz, reżyserka opery „Telefon”

Po raz pierwszy Akademia Muzyczna w Katowicach zdecydowała się na tak rozbudowany projekt. Nie tylko bowiem zaangażowała własne siły, ale do współpracy zaprosiła: Akademię Sztuk Pięknych, Wydział Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego i Operę Śląską. Efektem przedsięwzięcia będą dwie jednoaktowe opery „Telefon” G. Menottiego i „Siostra Angelica” G. Pucciniego, wyreżyserowane przez Beatę Dziańowicz i Wiesława Ochmana.

Beata Dziańowicz to absolwentka filologii polskiej i reżyserii telewizyjno-filmowej (Uniwersytet Śląski), wykładowca na Wydziale Radia i Telewizji UŚ. Jest autorką m.in. kilkunastu filmów dokumentalnych nagradzanych na krajowych i międzynarodowych festiwalach: m. in. „Cela z widokiem” (1996), „Marzenia i śmierć” (1998), „Deyna” (2003), „Latawce” (2008). W 2008 roku wyreżyserowała swój tekst „Koncert życzeń” w Teatrze Telewizji. Od lat związana z Teatrem Śląskim, gdzie miała premierę jej debiutancka sztuka „Parzyści” i gdzie wyreżyserowała spektakl „Walentynki” Iwana Wyrpajewa.

Wiesława Ochmana nie trzeba przedstawiać miłośnikom opery. Swoją karierę rozpoczął na scenie Opery Śląskiej. Znakomity śpiewak, uznany w kraju i za granicą. Przez lata – czołowy odtwórca pierwszoplanowych ról tenorowych. Od kilku lat reżyseruje. W Bytomiu

zrealizował m.in.: „Traviatę”, „Borysa Godunowa”, „Carewicz” czy ostatnio – „Straszny dwór”. Również maluje, prowadzi koncerty, wspiera akcje społeczne i charytatywne.

Premierowe spektakle „Telefonu” i „Siostry Angeliki” odbędą się 14 i 15 stycznia na scenie Opery Śląskiej w Bytomiu, a 16 stycznia w sali koncertowej katowickiej Akademii Muzycznej. Początek zawsze o godz. 18.00. Wystąpią studenci Instytutu Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Scenografię do „Telefonu” przygotowały Dagmara Walkowicz i Berta Witkowska, a charakterystycę – Magdalena Zięba. Stroną plastyczną „Siostry Angeliki” zajęły się Magdalena Paleczna i Anita Szczurowska. Chór przygotowała Aleksandra Paszek-Trefon. Kierownictwo muzyczne nad całością sprawuje Michał Klauza.

Mówi Beata Dziańowicz, reżyserka opery „Telefon”

To pierwsze moje doświadczenia w reżyserii operowej. Operowe jednak nie - we wczesnej młodości bardzo pilnie chodziłam na wszystkie poniedziałkowe spektakle Opery Śląskiej w Teatrze Śląskim w Katowicach. Zachowałam stare programy. „Straszny dwór” widziałam 11 razy! Potem ten ga-

tunek zupełnie przestał mnie interesować. Mimo że teraz jest renesans reżyserii operowej w Polsce, nie byłam w stanie się przełamać i uwierzyć w świat, w którym się nie mówi a śpiewa. „Telefon” urzekł mnie zabawnym, niepolitycznym librettem. Nad tekstem śpiewanym pracuje się inaczej niż nad mówionym. Muzyka jest wędzidłem, z którego nie można się urwać (bądź ja nie potrafię). Również ograniczenia inscenizacyjne są przeogromne. Nie można śpiewać z głębi sceny, ani w kulisy. Czasem wydaje mi się, że gdyby wszyscy pruli arie wprost do publiczności - byłoby najlepiej. Oczywiście na coś takiego nie można pozwolić. No i gigantyczna różnica polega na tym, że przygotowując spektakl w teatrze ma się próby 9 razy w tygodniu po 4 godziny, a tutaj raz w tygodniu... trzy godziny.

Ze studentami pracuje się fantastycznie. Są zaangażowani, cierpliwi, pomysłowi. Ania jest czymś, co w teatrze nazywamy „zwierzakiem scenicznym”. Beata jest wymagająca, bardzo kreatywna. Ewelina śpiewa fantastycznie - czasem zapominam, że mam na nią patrzeć i po prostu słucham. Panowie także są bardzo pomocni. Łukasza rozpiera energia, a że ma w sobie „czuja” scenicznego, tworzą razem z Anią naprawdę elektryzującą parę. Staszek został obsadzony, trochę wbrew warunkom, w roli złodzieja Bena (tak, u nas Ben nie jest takim słodkim,

S T U D E N T Ó W

bezradnym chłopakiem, jak na ogół w realizacjach „Telefonu”). Staszek jest wrażliwym facetem - więc się trochę musi natrudzić, żeby dobrze wyglądać z rewolwerem - ale moim zdaniem - już mógłby obrabować jakiś bank. Robert jest naszym najwyższym Benem i będzie fantastycznie wyglądał w prochowcu i kapeluszu. Jego faktycznie można się przestraszyć.

Wspierają nas jeszcze studenci Studium Aktorskiego przy Teatrze Śląskim, a bez ich zaangażowania i czujności (telefon zawsze musi wylądować w innym miejscu, a trudno o tym wciąż pamiętać) - nie dalibyśmy rady. No i jest jeszcze nasza akompaniastka - Mirella - cudowna, cierpliwa, oddana pracy. Nigdy nie spóźniła się na próbę. Bardzo dobrze współpracuje mi się z panem Michałem Klauzą - jemu ze mną na pewno fatalnie (naprawdę nie mam pojęcia o muzyce). Wszystko trzyma w ręce Grzegorz Biegas (prodziekan Wydziału Wokalno-Instrumentalnego), który jest równie uroczy jak konsekwentny - wspaniałe połączenie! Zostały trzy osoby pracujące na naszą styczniową premierę - Berta Witkowska i Daga Walkowicz, studentki katowickiej Akademii Sztuk Pięknych - scenografki po łokcie w robocie, bo muszą wybudować dla nas całkiem profesjonalną Kafekę za całkiem amatorskie środki. I Lena Zięba, charakterystorka, która szykuje makijaże dla naszych aktorów, a łatwo nie ma, bo wszystko będzie w konwencji niemego filmu czarno białego.

Rozmowa z Wiesławem Ochmanem, reżyserem „Siostry Angeliki”

Dlaczego zdecydował się Pan na współpracę z katowicką Akademią Muzyczną i pracę ze studentami? Na posiedzeniu Rady Programowej Opery Śląskiej profesor Jan Ballarin mówiąc o planach Akademii Muzycznej w Katowicach wymienił „Suor Angelicę” Pucciniego i żartując powiedział, że najlepiej by było, abym to ja wyreżyserował tę jednoaktową operę. Zapytałem o termin premiery i kiedy dowiedziałem się, że to 14 i 15 stycznia 2011 roku zgodziłem się, tym bardziej chętnie, że zawsze interesowała mnie praca z młodymi artystami, a także chciałem sprawdzić dlaczego reżyserzy unikają tej środkowej części tryptyku. Pozostałe części tego dzieła są chętnie wystawiane, ponieważ mają klarowne przesłania dramaturgiczne.

Jak ocenia Pan naszą młodzież?

Jest wiele utalentowanych młodych ludzi, którzy posiadają wyjątkowe walory wokalo-aktorskie, są też i tacy, którzy dopiero



Ewelina Szybińska podczas próby do spektaklu „Telefon”

startują i na obecnym etapie trudno jednoznacznie ocenić ich przyszłe możliwości. Myślę że powinno się podczas studiów kłaść większy nacisk na interpretacje „aktorskie” utworów, a nie jedynie dbać o perfekcję wokalną.

Przyszło Panu tu pracować z samymi kobietami, bo w „Siostrze Angelice” nie ma męskich postaci. Czy łatwo jest nad nimi „zapanować”?

To naprawdę wyjątkowe przeżycie. Trochę z zazdrością muszę stwierdzić, że panie są bardziej od nas zdyscyplinowane. Słuchają pilniej i byłem zaskoczony ich pamięcią, jeśli chodzi o ruch sceniczny. Muzycznie są znakomicie, wręcz rewelacyjnie przygotowane, w czym pewno ma swój udział dyrygent, sprawujący kierownictwo muzyczne, Michał Klauza. Nie starałem się też „zapanować” nad tym wyjątkowym zespołem, bo zapał do pracy, jaki zaprezentowały panie, jest godny naśladowania.

„Siostra Angelica” jest raczej mniej znaną operą. Czy zetknął się Pan z nią już wcześniej?

Niestety nie przypominam sobie, abym się z nią zetknął, ale jest to poważne wyzwanie dla reżysera, aby nie zrobić z tej w moim odczuciu znakomitej opery - mszy albo czegoś w rodzaju oratorium itd. Myślę, że życie siostr w klasztorze nie polega na ciągłym odmawianiu modlitw, ale też ma realne momenty powszechnej świeckiej egzystencji.



Wiesław Ochman reżyser opery „Siostra Angelika”

Jest to niezwykła, piękna, czysta muzyka, pełna „puccinowskich” nastrojowych zmian tonacji, a aria głównej bohaterki „Senza mamma...” należy do najpiękniejszych arii sopranowych. Konflikt jest w tej operze niezwykły, bo mówi o bezgranicznej miłości i tęsknocie matki za dzieckiem i poprzez własną śmierć dążenia do spotkania go w niebie, ale jednocześnie religijny dogmat wyklucza obecność duszy w niebie, jeżeli popełni się samobójstwo.

Teksty: **Regina Gowarzewska**
Zdjęcia: **Tomasz Griessgraber/Art Press,**
Tomasz Zakrzewski

Z BYTOMIA W ŚWIAT

Człowiek ze „Słonecznej Republiki”

W krótkich portkach i białej koszuli brałem udział w przedstawieniu wystawianym we Wrocławskim Teatrze Żydowskim – wspomina swój sceniczny debiut Józef Kolesiński, wybitny polski tenor. Był to 1949 rok, a artysta miał wówczas 15 lat. Urodził się w Wilnie. Jego matka śpiewała w chórze tamtejszej Filharmonii, ojciec był pułkownikiem 23 pułku ułanów Wojska Polskiego. Zginął z rąk Rosjan, którzy w październiku 1939 roku wkroczyli do Wilna.

foto. Archiwum artysty



Józef Kolesiński „w towarzystwie” Stanisława Hadyna

Początki kariery

- Potem przyszedł taki dzień, to był tak zwany „drugi transport”, dano nam dobę na spakowanie się, cała rodzina dostała jeden wagon i wywieźli nas na ziemię odzyskaną. Mogliśmy wysiąść dopiero we Wrocławiu. Pamiętam palące się jeszcze domy, ruiny, wszystko zniszczone. Tak trafiliśmy do Polski – wspomina Józef Kolesiński czasy powojenne. Jego pierwszym we Wrocławiu nauczycielem był niemiecki skrzypek Chaufman pracujący w operze. Potem uczęszczał do kółka śpiewu solowego, w którym uczyli śpiewacy pracujący w operze i filharmonii. W 1953 roku w maju Józef Kolesiński ukończył szkołę i otrzymał nakaz pracy w drukarni naukowej jako wykwalifikowany drukarz. – W tym samym okresie mój kolega, który był basem, napisał podanie do Zespołu „Śląsk”, dla siebie i dla mnie. Dostaliśmy wezwania na przesłuchania. Przyjechalśmy do Katowic do Pałacu Młodzieży.

W zespole Śląsk

W tym dniu zdawało 300 osób. Podczas przesłuchań bisowałem i z tych trzystu zdających tylko ja dostałem się do Zespołu. Paru osobom wyznaczono drugi termin, a mój kolega bas niestety się nie dostał – opowiada i wspomina egzamin: W środku siedział Stanisław Hadyna w furażerze, a po bokach dostojne gremium. W komisji byli najwybitniejsi po wojnie artyści śpiewacy: Stanisława Argasińska, Helena Niewęglowska, Wanda Łozińska, Pola Bukietyńska, Czesław Kozak, Antoni Majak i inni (nie

pamiętam już nazwisk). Atmosfera na przesłuchaniu była nerwowa jak zawsze w takich sytuacjach, ja natomiast „udawałem” pewnego siebie i na luzie. Zaśpiewałem piosenkę rosyjską czy radziecką, już nie pamiętam, na sali zrobił się szum – poproszono mnie o bis – upewniło mnie to, że zostałem przyjęty do zespołu.

wijające i pouczające – wspomina. Dalej Zespół wyprawiał się do Meksyku czy USA.

Czas na operę

W 1962 roku nadszedł jednak moment rozstania Józefa Kolesińskiego z Zespołem. Do Koszęcina zaczęli przyjeżdżać śpiewacy operowi dając koncerty i pomyślałem o takiej przyszłości dla siebie. Przyjeżdżali też nauczyciele śpiewu solowego, którzy dawali nam lekcje, profesorki Eleonora Plackowska i Pola Bukietyńska, profesorowie Argasiński i Czesław Kozak. Ja nie miałem problemów ze śpiewem i wysokimi dźwiękami. W 1962 roku odeszło nas od „Śląska” dwadzieścia osób. Wraz ze mną odszedł Urban Grałak i Mietek Hauc. Przenieśliśmy się do Warszawy. Chciałem pracować w Teatrze Wielkim. Jednak nie było tam etatów, więc przez dwa lata

pracowałem na doangażowaniu, zaśpiewałem parę małych ról, ale to mi nie odpowiadało, więc wróciłem do Wrocławia. Tam dostałem się od razu na trzeci rok studiów w akademii muzycznej. W 1968 r. wziąłem udział w Ogólnopolskim Moniuszkowskim Konkursie Śpiewaczym, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, konkurs ten wygrałem. Komisji przewodniczył dyrektor i kierownik artystyczny Państwowej Opery we Wrocławiu prof. Adam Kopyciński, który zaproponował mi etat solisty. Kopyciński nauczył mnie praktycznie wszystkiego - nauczył mnie prawidłowego śpiewania, pracy z partyturą, a był właściwie dyrygentem, a nie śpiewakiem. Na debiut dostałem rolę w operze „Szerszeń” w 1971 r. W 10 odsłonach w 4 akcie jest 10 razy słynne

Życie w Zespole w tym czasie wyglądało całkiem inaczej niż dzisiaj. Spali w zamku, w internacie, w sześciuosobowych pokojach. Nie martwili się o byt, jedzenie i ubranie, mieli zagwarantowane. – Wyglądaliśmy tak samo; w takich samych dresach, butach, płaszczach... to nas łączyło. Każdy z nas potrafił coś zrobić, uszyć, ugotować, zasadzić, mieliśmy nawet maszynę drukarską i wydawaliśmy gazetę. Byliśmy samowystarczalni. Nic dziwnego, że nazwano Zespół „Słoneczną Republiką”. Jednak najbardziej nas pochłaniała nauka – wychowywano nas na śpiewaków – śmieje się Józef Kolesiński.

W momencie jubileuszu pięciolecia Zespół „Śląsk” miał już za sobą 342 koncerty, dwie trasy koncertowe w Związku Radzieckim i Francji, pobyt w Czechosłowacji, NRD i Belgii. – Otworzyły się przed nami granice. Jeździliśmy pociągami, ludzie witali nas na peronach, obsypywali kwiatami. Przyszedł czas na Berlin i Brukselę. Odwiedziliśmy Francję, ludzie podczas naszych koncertów płakali ze wzruszenia a szczególnie polska polonia. Zawsze mieliśmy czas na zwiedzanie i poznawanie świata. Uczyliśmy się poruszania na salonach, dobrych manier podczas pobytów w ambasadach, to wszystko było roz-



Jako Radames w „Aidzie”

foto. Archiwum artysty

„c” tenorowe – dostałem owacje na stojąco i bardzo dobre recenzje. Później powierzono mi wiele głównych ról z wielkiego repertuaru – głównie opery dramatyczne stosowne do mojego głosu.

Największe role

Etatowym pracownikiem Opery Śląskiej w Bytomiu Józef Kolesiński został 1 września 1971 roku, chociaż już wcześniej pojawiał się na niej, chociażby jako Don Jose w „Carmen” G. Bizeta. Pierwszą „etatową” premierą była „Manon Lescaut” G. Pucciniego, w której kreował Kawalera des Grieux. Zaraz potem zaśpiewał Radamesa w „Aidzie” G. Verdiego. Kolejny sezon przyniósł rolę Don Jose w premierze „Carmen” G. Bizeta.

Z etatem w Operze Śląskiej artysta pożegnał się z dniem 31 sierpnia 1973 roku. - W pewnym momencie zachorowałem, okazało się, że klimat Śląska mi nie sprzyja, choroba trwała trzy miesiące – opowiada. Przeniósł się więc do Teatru Wielkiego w Poznaniu, ale nie pożegnał się z bytomską sceną. Często występował na niej gościnnie, m.in. jako Jontek w „Halce”, Stefan w „Strasznym Dworze” St. Moniuszki Herman w „Damie Pikowej” P. Czajkowskiego czy Canio w „Pajacach” R. Leoncavallo.

Artysta występował niemal na wszystkich scenach operowych w Polsce, jak i na wielu scenach europejskich i świata, gdzie kreował pierwszoplanowe partie, przeznaczone dla jego głosu m.in.: Otello w operze G. Verdiego,

go, Kalaf w „Turandot” G. Pucciniego, Manrico w „Trubadurze” G. Verdiego, Cavaradosi w „Tosce” G. Pucciniego czy Pinkerton w „Madama Butterfly” G. Pucciniego. Współpracował z filharmoniami, wykonując repertuar oratoryjno-kantatowy, muzykę operetkową oraz popularną. Śpiewał m.in. w: Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie, Meksyku, Włoszech, Francji, Niemczech, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Bułgarii, Rumunii, Węgrzech, Belgii, Norwegii, Finlandii, Portugalii, Hiszpanii, Danii, Szwecji, Grecji, Chinach, Japonii, Brazylii, Ukrainie, Litwie, Holandii, Austrii, Szwajcarii, Hong Kongu.

Wojciech Poprawa

Z NOTATNIKA RECENZENTA



HISTORIA ŚWIATA TAŃCEM MALOWANA

Ostatnio rzadko mamy okazję oglądać na deskach Opery Śląskiej spektakle gościnnych zespołów, zwłaszcza baletowych. Tym bardziej cieszy fakt, że niedawno odwiedził nas balet Teatru Wielkiego z Poznania, gotując nie lada ucztę wszystkim miłośnikom tańca. Ową ucztą było przedstawienie wybitnego choreografa XX wieku Uwe Scholza. Twórca, który obok Geoga Balanchina czy Johna Cranko, wytyczył drogę baletu w ubiegłym stuleciu.

„Stworzenie Świata”, to niewątpliwie wybitne dzieło tak w warstwie muzycznej, jak i choreograficznej. A zatem prawdziwa gratka dla oczu i uszu. To neoklasyzm w pełnej krasie. Balet niegdyś nowatorski, dziś zachwycający swą prostotą i harmonią, dzięki którym niewątpliwie staje się dziełem ponadczasowym. Przedstawienie pozbawione jest wszelkiej dosłowności. Nie ma w nim zbędnej scenografii, kostiumów, czy pustych tanecznych popisów, tak charakterystycznych dla baletu XIX wieku.. Jest za to czystość rysunku oraz jasność i przejrzystość kompozycji. Jest ład i porządek,

harmonia i proporcja. To swobodne przetwarzanie techniki tańca klasycznego. Dominują tutaj myśl, nastrój, zespolenie muzyki i tańca. To elegancja, subtelność i zwięzłość. Wysublimowanie, gracia, oszczędność środków. Jest piękno ruchu i prawda przeżycia. Jest wolność myśli i dyscyplina w wykonaniu. Tradycja i odkrywczość. Płynność i kontynuacja ruchu, zależna od muzyki. To, co stare i sprawdzone staje się katalizatorem dla tego co nowe.

Taniec jest bardzo zróżnicowany. Dynamiką i szybkością, przywołującą na myśl siłę i radość, charakteryzują się tancerze corps de balet. Ich taniec to hołd oddany Stwórcy za jego ciężką pracę. Radość i afirmacja życia. Subtelność i wysmakowanie to domena duetów i tańca solowego. W tym przypadku ruch jest bardziej wysmakowany. Delikatniejszy, nieco wolniejszy. Dynamiczne sceny zbiorowe, reprezentowane muzycznie przez chór, są niczym sklejone z wprowadzającymi swoistą atmosferę intymności duetami czy partiami solowymi (recytatywy, arie). Grupy tancerzy harmo-

nijnie się łączą, przepływają przez siebie, przenikają się, wychodzą jedne z drugich. Wszystko wydaje się być na miejscu, uporządkowane i nieprzypadkowe. Na pochwałę zwłaszcza zasługują dwie tancerki: Karolina Wiśniewska i Shino Sakurada, tak różne w swych nastrojach, aparycji i dojrzałości. Niczym dwa przeciwległe bieguny, które się uzupełniają, tworząc doskonałą jedność.

Atmosferę podczas odbioru dzieła można śmiało określić jako miłą, ciepłą. Dającą porwać się widzowi w świat przeżyć i emocji, bez zbędnej fabuły i treści. Do pełni szczęścia brakowało jedynie żywej orkiestry, która zdaje się być niezbędna przy dziele tak wielkiego twórcy jakim był Józef Haydn.

Scholz w bardzo subtelny sposób połączył boski akt kreacji, z twórczym, artystycznym zawodem tancerzy. Ukazanie tancerzy podczas ich codziennej pracy (początek spektaklu) nad techniką, siłą i wytrzymałością, zdaje się być niczym twórcza, boska praca nad stworzeniem świata. Wymagają one bowiem tyle samo wysiłku i miłości, energii i dopieszczania każdego szczegółu. Wymagają oddania, poświęcenia, ciągłego dążenia do doskonałości. Potem można zapomnieć o ciężkiej pracy i oddać się kontemplowaniu swojego „dzieła”, bo, (...) Najpiękniej bowiem jest kiedy/ Piękna nie czuje się zgoła/ I tylko jest się po prostu/ Tak, jak jest wszystko dokoła.” (L. Staff „Czucie niewinne”).

Anna Kmieciak-Sokalla

Artyści baletu Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu gościli w Operze Śląskiej w Bytomiu 21 listopada 2010 roku. Zaprezentowali spektakl „Stworzenie świata”, zaliczany do kanonu europejskiej neoklasyki końca XX w. do muzyki Josepha Haydna w choreografii Uwe Scholza. Spektakl odbył się w ramach trwającej między Operą Śląską a Teatrem Wielkim w Poznaniu współpracy, w ramach której na scenie Teatru Wielkiego Opera zaprezentowała we wrześniu przedstawienie „Carmina burana”.

Zza **sceny**

Opera na kółkach

Każdemu, kto ogląda spektakle Opery Śląskiej, instytucja ta kojarzy się z pięknymi spektaklami, feerią barw na scenie, muzyką i śpiewem. Tymczasem na budzący zachwyt efekt końcowy pracuje cały sztab ludzi. Nie tylko za kulisami. Szczególnie, jeżeli zespół wyrusza w teren, niezbędny jest sprawny transport. Szefuje mu Janusz Parys.

– Pracę rozpocząłem w marcu 1994 roku, na stanowisku kierownika transportu. Zarządzam całym taborem samochodowym opery: ciężarówkami do przewozu dekoracji i kostiumów, autobusami, którymi jeżdżą artyści i samochodami osobowymi, do dyspozycji dyrekcji i działów promocji czy administracji – tłumaczy Janusz Parys. Z zespołami Opery Śląskiej przemierzył już tysiące kilometrów. – Jeździłem też wiele za granicę, Niemcy, Austria. W ostatnich latach zmieniły się przepisy, więc na zagra-

niczne wyjazdy trzeba wynajmować autobusy w firmach zewnętrznych. Wędrujemy jednak po Polsce, dużo w województwie śląskim, ale też do: Poznania, Olsztyna, Bydgoszczy, Tarnowa, Rzeszowa czy Sanoka.

Opera zatrudnia siedmiu kierowców, z różnymi uprawnieniami. Szef transportu dumnie podkreśla, że bytomski zespół jest jedyną operą objazdową w Polsce, która posiada tak bogate zaplecze transportowe. To między innymi dwa wielkie furgony, trzy nowe, dobrze wyposażone autobusy i dwa busy. Opera świadczy również usługi, wynajmując je.

Janusz Parys nie ukrywa, że współpraca z artystami niesie czasem komplikacje, ale tej atmosfery nie zamieniłby już na żadną inną pracę. – Bardzo trudno zdyscyplinować artystyczne dusze. Każdy ma jakieś przyzwyczajenie, wymagania czy swoje miejsca. Musimy też



for. Regina Górawska

przewidzieć siedzenia dla.. instrumentów. Wiele z nich nie może jechać w lukach bagażowych. Są za delikatne. Tylko harfy i kotły podróżują ciężarówkami – tłumaczy.

Zapytany o najbardziej skomplikowaną w transporcie dekorację, bez wahania wskazuje koło fortuny z „Carmina burana”. – Jest tak wielkie, że jedna połówka wchodzi na jedną ciężarówkę – opowiada.

MUZA DLA DYRYGENTA



for. Tomasz Górawski/Art Press

Piotr Warzecha z Operą Śląską w Bytomiu związany jest od 20 lat. – W 1990 roku zadzwonił do mnie dyrektor Tadeusz Serafin, mówiąc: „Może przyszedłby pan do Opery Śląskiej?”. Wahałem się, aż przyszedł telegram, że mam się zgłosić. . . już na próbę – wspomina dyrygent. Wcześniej był symfonikiem, związanym

z Filharmonią Śląską w Katowicach i Filharmonią Częstochowską. – Stwierdziłem, że trzeba zmierzyć się z operą, chociaż nie była to łatwa decyzja dla symfonia. Opera jest bardzo trudnym do przygotowania dziełem muzycznym, skomplikowanym i wielopłaszczyznowym. Wciągnęło mnie jednak. Nie mam jednej ulubionej opery. Każdą star-

ram się prowadzić z zaangażowaniem, tak żeby wszystkie zespoły były zadowolone – dodaje. W październiku ubiegłego roku zostały po raz XIV wręczone Nagrody Prezydenta Bytomia w dziedzinie kultury – MUZA 2010. Wśród wyróżnionych znalazł się m.in. właśnie Piotr Wa-

rzecha. Nagroda Prezydenta Bytomia w dziedzinie kultury przyznana była po raz pierwszy w 1997 roku. Głównym założeniem wręczenia nagrody była chęć wyróżnienia osobowości, których działalność w zakresie kultury przyczyniła się do rozwoju miasta i poszerzenia kultury lokalnej. Nagroda jest formą uznania za twórczość artystyczną w danym roku lub za całokształt dokonań artystycznych. Nagrodę przyznaje się w trzech kategoriach: osiągnięcia twórcze, upowszechnianie kultury, zarządzanie kulturą. Laureaci otrzymują statuetkę Muzy. Autorem projektu statuetki jest artysta – plastyk, Maciej Syrek. Nagroda ma charakter honorowy. W poprzednich latach trafiła ona m.in. do Tadeusza Serafina, Joanny Kściuczuk-Jędrusik i Juliusza Ursyna-Niemcewicza.

Piotr Warzecha urodził się 10 marca 1941 r. w Łagiewnikach. Studia muzyczne odbył w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej

TO i OPEROWO

Dialogi dyrygentów z muzykami:

- Nie dogrywyj mi ani jednej fałszywej nuty!
- Było nas kilku...
- Nie może pan być ani za ani przed
- Byłem we właściwym tempie...
- Jasne! – kończymy granie tam gdzie się kończy!

Przed spektaklem „Nabucca”:

- Żeby nie popaść w rutynę, będę tą uwerturę dyrygował niestabilnie, więc proszę uważać!
- Niech pani to ciszej śpiewa, przecież pani umiera, tak czy nie?

Z rezerwacji biletów:

- Chciałam zarezerwować bilety na „Barona cygańskiego”... to jest o życiu cygańskim... taka rzewna historia?
- Pracownik działu imprez: Hmm... niezupełnie, rzewna o życiu cygańskim to jest opera Paderewskiego „Manru”.

- ?!... a właśnie! przepraszam, chodziło mi o „Cyganerie”...
- Czy mogłaby mi pani opowiedzieć coś więcej o spektaklu „Nabucco”, o czym to jest? Po kilkuminutowej treściwej opowieści...
- Jak się Pani nazywa? Będę na Panią głosował, na prezydenta...)

Poszukiwanie ważnego pisma w sekretariacie:

Dyrektor: Gdzie się ono podziało?!
 Asystentka: Było to już dawno napisane, oryginał wyszedł, a kopia się nie zachowała.
 Po chwili kierownik literacki kładzie pismo na biurko w gabinecie przed dyrektorem.
 Dyrektor: Jak to się stało, że znalazło się u Ciebie?
 Kierownik literacki: przecież napisałem je na nowo...

w Katowicach. Laureat wielu nagród kompozytorskich. Występował w wielu miastach Polski i za granicą. Prowadził koncerty na Festiwalu Polskiej Muzyki Współczesnej we Wrocławiu i Poznaniu oraz „Warszawskiej Jesieni”. Z WOSPRiT w Katowicach oraz z Orkiestrą Polskiego Radia w Krakowie dokonał nagrań muzyki klasycznej i współczesnej. Z zespołem Opery Śląskiej w Bytomiu prowadził wiele spektakli operowych, baletowych i koncertów okolicznościowych. Przygotował muzycznie premiery: L. Różycki – „Pan Twardowski”, W. Kilar – „Ad Montes”, F. Nowowiejski – „Quo vadis”, B. Pawłowski – „Kot w butach” oraz wznowienia oper: G. Verdi – „Rigoletto”, Ch. Gounod – „Faust”, W.A. Mozart – „Czarodziejski Flet”, „Cosi fan tutte” oraz G. Puccini – „Madama Butterfly”. Prowadził spektakle operowe w ramach festiwalu „Viva il canto” w Cieszynie oraz Festiwalu Operowych w Bydgoszczy i Sanoku. W ramach III Festiwalu Kompozytorów Polskich w Bielsku-Białej prowadził „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki. W czasie kolejnych występów Opery Śląskiej w Niemczech dyrygował kilkakrotnie „Carmen” G. Bizeta, „Czarodziejskim Fletem” W.A. Mo-

zarta, „Nabucco” G. Verdiego. Przygotowywał i prowadził Koncerty Laureatów w ramach kolejnych Ogólnopolskich, a następnie Międzynarodowych Konkursów Wokalistyki Operowej im. Adama Didura. Oprócz działalności dyrygenckiej i kompozytorskiej zajmuje się pracą dydaktyczną w Akademii Muzycznej w Katowicach. Jest profesorem zwyczajnym.
 – W macierzystej uczelni pracuję już 40 lat. Obecnie uczę aranżacji i kompozycji na Wydziale Edukacji oraz dyrygentury chóralnej. Wcześniej przez dwie kadencje byłem dziekanem Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej, gdzie uczyłem również aranżacji – dodaje Piotr Warzecha.
 Dodać należy, że w zacnym gronie odbierających statuetki z rąk prezydenta Piotra Koja znalazła się również instytucja współpracująca z Operą Śląską – Elektrociepłownia Szombierki ZEC Bytom. Dzięki tej współpracy melomani mogli zobaczyć w ubiegłym roku, w pięknej poprzemysłowej przestrzeni, „Tannhäusera” R. Wagnera,

Regina Gowarzewska

Poznajmy się



foto: ARC

Imię i nazwisko: Bernadeta Maćkowiak

Zawód: tancerka

Znak zodiaku: Skorpion i to z tych bardzo pamiętliwych.

Wymarzona rola: Violetta w „Traviacie”, choć mój syn mówi: „Mamo lepiej tańcz, a nie śpiewaj” – a ja go nie rozumiem.

Taniec to: wewnątrz. Mimo różnych technik, trudnych, łatwych nie należy dopuszczać do tzw. „nóg”. Tańczenie duszą to połowa sukcesu.

Opera to: drugi dom. Tak, tak – mimo, że świątynia sztuki, gmach, budynek, dla mnie drugi dom i niejedną poważną sprawę przemyślałam w garderobie z pozytywnym finałem.

Tańczę bo: może wyda się to śmieszne – ale nie wiem. Gra muzyka i ciało samo wchodzi w rytm – od zawsze.

Pasje poza salą baletową: polskie morze i opery. Gdy ktoś prosi mnie do tańca poza pracą: bardzo chętnie daję się ponieść, modląc się w duszy żeby umiał się ruszać, bo inaczej sama narzucam przebieg tańca, a to jest nudne.

Moja największa zaleta: mam ich dużo. Oczywiście żartuję :)

Moja największa wada: mam ich dużo. Oczywiście żartuję :) Pozostawiam to innym, niech sami odpowiedzą.

W 1987 r. w czerwcu miałam przyjąć się do Opery na trzy miesiące, ponieważ miałam już pracę w Mazowszu – zespole, który wyjechał właśnie wtedy do Stanów Zjednoczonych. Teraz widzę, że się zasiedziałam. Nie żałuję niczego. Przetęczałam bardzo dużo przede wszystkim pierwszoplanowych ról baletowych, wiele wstawek w operach i operetkach, zwiedziłam ciekawe kraje. Najwspanialsze, co mnie spotkało przez te lata w Operze, to ludzie. Ich codzienność zawsze pozwalała i nadal pozwala mi czerpać wiarę na lepsze jutro. Dzięki nim nauczyłam się pokory do zawodu i życia. Pragnę wspomnieć jeszcze o mojej Olusi Kozimali-Kliś, która do dzisiejszego dnia trzyma mnie przy tym wszystkim, motywuje i wspiera, i dziękuje jej za to. W życiu piękne są tylko chwile i uważam, że każdy powinien z nich korzystać, bo nigdy nie wiemy, co przyniesie jutro.

REPERTUAR styczeń – kwiecień 2011

styczeń

1 sobota godz. 18.00	KSIĘŻNICZKA CZARDASZA <i>SPEKTAKL NOWOROCZNY</i>	Bytom
3 poniedziałek godz. 18.00	KSIĘŻNICZKA CZARDASZA	Katowice
4 wtorek godz. 11.00	DZIADEK DO ORZECHÓW	Bytom
9 niedziela godz. 18.00	WESOŁA WÓWKA	Bytom
10 poniedziałek godz. 11.00	DZIADEK DO ORZECHÓW	Bytom
12 wtorek godz. 9.00, 11.00, 13.00 i 18.00	MAŁA KSIĘŻNICZKA <i>Spektakl dla dzieci (Stowarzyszenie PROTALENT)</i>	Bytom
14 piątek godz. 18.00	SIOSTRA ANGELICA / TELEFON <i>Spektakl w reżyserii Wiesława Ochmana i Beaty Dżianowicz w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej w Katowicach</i>	Bytom
15 sobota godz. 18.00	SIOSTRA ANGELICA / TELEFON <i>Spektakl w reżyserii Wiesława Ochmana i Beaty Dżianowicz w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej w Katowicach</i>	Bytom
15 sobota godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Andrychów
17 poniedziałek godz. 18.00	TRAVIATA	Katowice
19 środa godz. 18.00	ZEMSTA NIETOPERZA	Ostrowiec Świętokrzyski
20 czwartek godz. 12.00	DZIADEK DO ORZECHÓW	Ostrowiec Świętokrzyski
22 sobota godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Wodzisław Śl.
22 sobota godz. 17.00	SPOTKANIE Z ARTYSTĄ – SWIETLANA KALINICHENKO I PAWEŁ KAJZDERSKI	Bytom
23 niedziela godz. 18.00	KONCERT KOŁĘD – Merry Christmas	Bytom sala im. A. Didura
26 wtorek godz. 11.00	DZIADEK DO ORZECHÓW <i>Ferie w mieście!</i>	Bytom
28 piątek godz. 18.00	TRAVIATA	Bielsko-Biała
29 sobota godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Bytom
30 niedziela godz. 11.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
30 niedziela godz. 18.00	ZEMSTA NIETOPERZA	Bytom

lut

1 wtorek godz. 11.00	KOT W BUTACH	Bytom
3 czwartek godz. 11.00	KOT W BUTACH	Bytom
4 piątek godz. 18.00	PIĘKNA HELENA I INNE	Radom
6 niedziela godz. 18.00	MICHAŁ BAJOR – KONCERT	Bytom
6 niedziela godz. 18.00	NABUCCO	Warszawa
11 piątek godz. 18.00	STRASZNY DWÓR	Bytom
12 sobota godz. 18.00	NABUCCO	Bytom
13 niedziela godz. 18.00	PIĘKNA HELENA I INNE <i>Spektakl walentynkowy</i>	Bytom
14 poniedziałek godz. 18.00	PIĘKNA HELENA I INNE <i>Spektakl walentynkowy</i>	Katowice
20 sobota godz. 18.00	PHANTOM – PREMIERA musical na podstawie powieści Gastona Leroux „Upiór w Operze”	Bytom
21 poniedziałek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
24 czwartek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
25 piątek godz. 18.00	ALOSZA AWDIEJEW – KONCERT	Bytom
25 piątek godz. 18.00	TRAVIATA z udziałem Andrzeja Lamperta w partii Alfreda	Chorzów
26 sobota godz. 17.00	SPOTKANIE Z ARTYSTĄ ALEKSANDRA STOKŁOSA I WŁODZIMIERZ SKAŁSKI	Bytom
26 sobota godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
27 niedziela godz. 18.00	TRAVIATA	Chorzów
27 niedziela godz. 11.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom

marzec

1 wtorek godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Bytom
3 czwartek godz. 18.00	BARON CYGAŃSKI	Bytom
4 piątek godz. 18.00	STRASZNY DWÓR	Bytom
5 sobota godz. 18.00	STRASZNY DWÓR	Bytom
6 niedziela godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Stalowa Wola
8 wtorek godz. 18.00	BARON CYGAŃSKI	Olkusz
8 wtorek godz. 18.00	8 MARCA W OPERZE! DLA WSZYSTKICH PAŃ! KONCERT When I fall In love Ewa Uryga, Brian Fentress, trio jazzowe oraz orkiestra Opery Śląskiej pod kierunkiem Jana Knapika	Bytom
12 sobota godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY - wznowienie	Bytom
13 niedziela godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY	Bytom
13 niedziela godz. 18.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
14 poniedziałek godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY	Katowice
19 sobota godz. 18.00	PAN TWARDOWSKI - wznowienie	Bytom
20 niedziela godz. 18.00	PAN TWARDOWSKI	Bytom
21 poniedziałek godz. 18.00	PAN TWARDOWSKI	Katowice
26 sobota godz. 17.00	SPOTKANIE Z ARTYSTĄ	Bytom sala im. A. Didura
26 sobota godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY <i>Spektakl z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru</i>	Bytom
27 niedziela godz. 18.00	NABUCCO <i>Spektakl z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru</i>	Krosno
29 wtorek godz. 18.00	PHANTOM musical na podstawie powieści Gastona Leroux <i>Upiór w Operze</i>	Bytom
31 czwartek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom

kwiecień

3 niedziela godz. 18.00	TRAVIATA	Bytom
5 wtorek godz. 11.00	PAN TWARDOWSKI	Bytom
7 czwartek godz. 11.00	PAN TWARDOWSKI	Bytom
8 piątek godz. 18.00	CYRULIK SEWILSKI – wznowienie	Bytom
9 sobota godz. 18.00	CYRULIK SEWILSKI	Bytom
10 niedziela godz. 11.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
10 niedziela godz. 18.00	KONCERT VERDIOWSKI – poświęcony pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej	Bytom
11 poniedziałek godz. 18.00	CYRULIK SEWILSKI	Katowice
15 piątek godz. 19.00	KONCERT „WIOSENNE MIŁOŚCIĄ OCZAROWANIE” <i>Przeboje piosenki i musicalu</i>	Bytom
16 sobota godz. 19.00	AIDA – spektakl w hali ZEC	Bytom
17 niedziela godz. 18.00	GŁOS SIĘ ZRYWO, DUSZA ŚPIEWO	Bytom
18 poniedziałek godz. 18.00	AIDA	Katowice
25 poniedziałek godz. 18.00	PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY Z OPERĄ! PHANTOM	Bytom
29 piątek godz. 18.00	GALA BALETOWA z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca	Bytom

Dyrekcja zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze



www.opera-slaska.pl

Wydawca: Opera Śląska
ul. Moniuszki 21-23, 41-902 Bytom
Redaguje kolegium. Realizacja:
Dział Imprez i reklamy Opery Śląskiej.
Redaktor prowadzący: Regina Górzarska
Zdjęcia – okładka: Tomasz Zakrzewski.
Projekt i skład: www.dwajeden.com
Druk: Drukarnia ZPP Bytom.
Kontakt: tel. 32 39 66 808 (853)
email: rgowarzeska@opera-slaska.pl



Śląskie.
Pozytywna energia